

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|-------------------------------|-------------|------------|---------------|
| | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| Pocztą w państwie austriackim | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| niemieckim | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Czas odnowić przedpłatę,

k która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Upraszam się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cincialę, z przesyłką 2-70 złr.; kompletne, ozdobnie o-
prawne w angielskie płótno ze złotymi wyciskami *Diela Juliusza Stowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanie Grottera*, 6 fototypii, 2-25 złr.; *Wojna - Padół* 11 obrazów heliografurowanych, z przesyłką 4-80 złr.; *Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski*, wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego (przedpłata na 10 zeszytów 4 złr., całe wydawnictwo obejmuje 20 zeszytów); *Dziela Wincenego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15-80 złr.

Kraków 23 grudnia.

Kiedy cesaryzm w Niemczech zatwierdza się w przemowach cesarza Wilhelma II już nietylko jako zasada władzy z góry, idącej od Boga, ale jako emanacja wszelkich idei przyszłości społecznych i cywilizacyjnych — republikanizm we Francji mniej silny i pewny siebie utrwała się, a co więcej doznaje uznania od tych, których złać i zgnieść dotąd usiłował. Jedną z najsympatyczniejszych postaci, jakie wydał w ostatnich czasach kler francuski, postacią przynoszącą chlu-

bę Kościołowi, jest niewątpliwie kardynał Lavigerie, arcybiskup Afryki, mąż boży, który podjął dzieło stojące na wysokości średniowiecznych wypraw krzyżowych, obronę murzyńskiej ludności, skłonnej do przyjęcia chrześcijaństwa od niewolnictwa i wyptępienia, jakie wśród niej szerzy rozbiłomstwo Arabów, odradzający się fanatyzm mahometański, oraz frymarka handlarzy ludźmi. Kardynał Lavigerie, choć Francuz z rodu, jest już dziś międzynarodową osobistością — on bowiem dał popęd do szlachetnego ruchu, który ogarnął kraje katolickie i protestanckie, znajdując poparcie wszystkich przyjaciół wolności i ludzkości, nawet zajmując dyplomację europejską. Wyjątkowo to stanowisko dozwalał znakomitemu księciu Kościoła wnieść się po nad sympatyje i przyzywania, po nad uprzedzenia i walki stronnictw we Francji.

Głośny list kardynała Lavigerie do redaktora jednego z prowincjonalnych dzienników katolickich, nie dziw że nabrał znaczenia manifestu. Myśl, jaką ten list wyraża, nie jest nową; — pierwszy kardynał Czacki, gdy był nuncyuszem w Paryżu, działając w duchu i zamiarach Leona XIII, określił swoją misję w tym samym kierunku uznania Rzeczypospolitej jako faktu i oddzielenia spraw Kościoła od kwestii formy rządu, oraz od zamiarów różnych partij i różnego rodzaju pretendentów. Tak określony program był o tyle trójniejszym dla nuncyusza Czackiego, że nie był on Francuzem, że spotykał się ze złą wiarą republikanów, pchających do przesładowań religijnych, i z głębokim załem legitymistów, w których sercach zidentyfikował się katolicyzm z monarchizmem. Bolesną musiała być ta amputacja dwóch idei i dwóch uczuć, które przez kilka pokoleń zrosły się w jedno. Republikanie nie byli skorzy do wdzięczności, ale legitymiści czuli żal, że są opuszczeni — a episkopat francuski wraz z klerem zajął chwiejne stanowisko wobec tego programu Leona XIII, jaki przeprowadzał nuncyusz Czacki.

A jednak myśl ta po latach dziesięciu znów się odzywa już nie z Rzymu, ale z wnętrza episkopatu francuskiego przez usta najznakomitszego przedstawiciela tegoż episkopatu.

Zasada, którą Leon XIII rozwinął — nie stosuje się wyłącznie do samej Francji — jest ona tak powszechną i bezwzględną, jak wszystkie prawdy Kościoła katolickiego, ale też tak, jak każda prawda nadprzyrodzonego porządku, okupuje się ofiarami i wymaga poświęceń. Myliłby się ten bardzo, który mniemał, że jest to wypływem oportunizmu lub utylitaryzmu, aby się godzić z każdym istniejącym porządkiem rzeczy.

Kościół ze swej natury jest powszechnym i wiecznym, a więc nie może się kępować tem, co było, nie może stać się arsenałem lub warownią dla stronnictw; niemasz form politycznych równie trwałych, któryby przyszedł wyłączenie. Patrzył on przez wieki na tyle przemian i przeistoczeń ustroju ludzkości, a nigdy nie zatrzymywał się w swej misji: od Rzymian szedł do barbarzyńców, od feudalizmu do konsolidujących się państw; dawał sankcję królom, ale bronił wobec nich praw swoich i praw wóych, będących jedyną pewną rękojmią wolności ludzkiej.

Rzeczą ludzką jest pewna wyłączenie, która sztańdaru Kościoła używa dla spraw stronnictwa. Nieraz te stronnictwa, w obronie Kościoła zasłużone, chciałyby sobie zachować monopol czystych zasad katolickich; nieraz połączenie idei świeckiej z ideą religijną jest tak ściśle i szczere, że rozdział wywołuje skargi i żal. My sami często wśród znośnych przesładowań nadużywaliśmy tego zidentyfikowania uczuć narodowych z katolicyzmem, ostatnich używając za narzędzie pierwszych.

Leon XIII ogólną zasadę rozdziału między kwestją polityczną a sprawą Kościoła przeprowadzał i stosował od początku swego pontyfikatu nietylko wobec francuskiego legitymizmu. Podobnie rozbroił on Karlistów w Hiszpanii, skłaniając tamtejszy episkopat do uznania obecnego stanu rzeczy. Nawet we Włoszech, gdzie kwestya rzymska, kwestya praw papieża stanowi nierozdzielny węzeł, Leon XIII poskromił dążności tych biskupów i publicystów katolickich, którzy w Medyolanie i we Florencji dawali hasło duchowi stronnictw. Najdzielniejsze stronnictwo katolickie naszych czasów, centrum berlińskie, z uległością, ale nie bez żalu przyjmowało fakt ugody po ciężkim kulturkampfe.

We Francji Rzeczpospolita, której steruje masoneria, nie zapominała dotąd hasła Gambetty: *l'ennemi c'est le prêtre!* Ale Rzeczpospolita, według słowa Thiersa, stała się tą formą rządu, która najmniej naród rozdziela. Chwiejność i niemoc pretendentów, nieudolność stronnictw monarchicznych utrwaliła fakt jej trwania.

Z tym faktem Kościół liczyć się musi i powtarzać słowa Zbawiciela: „oddaj cesarstwu, co cesarskie“ — także i wobec władzy, która nie idzie z góry, ale z dołu.

Kardynał Lavigerie w swym liście poszedł atoli dalej, niż zasada przez Ojca św. tak ściśle przestrzegana. Nietylko wyraża on przekonanie o niemożności restauracji, nietylko fakt Rzeczypospolitej uznaje i do jej uznania zachęca, ale przewiduje zwycięstwo republikanizmu w Europie.

Pod koniec XIX wieku przypomnienie słów Napoleona I, że przyszłość Europy będzie republikańską lub kozacką, zastanawiać może w ustach francuskiego biskupa. Dwa te prądy z dwóch końców Europy rosną w siły i świat europejski niepokoić mogą, zwłaszcza, że między niemi wzmagają się sympatyczny pociąg.

Leccz w tem właśnie nie podzielimy zdania kardynała Lavigerie, aby republikanizm tak wzrastał w Europie. W ogóle nie zdajemy nam się prawdziwą ta teoria, która system ewolucji stosuje do politycznego rozwoju — przeciwnie mniemamy, że są ludy zrodzone do monarchicznego ustroju — inne z natury republikańskie. Niepodobnem byłoby narzucić króla Szwajcarii lub monarchizm zaszcześcić w Ameryce, ale równie daleką od republikanizmu jest Anglia, Niemcy i inne państwa europejskie. Francja niema natury republikańskiej i dlatego w tej nowej szacie jest jej niewygodnie, niema też siły i tego znaczenia w świecie, co dawniej. Jest raczej w tem Nemesis dziejowa, że królobójstwo, potwierdzone przez reprezentację narodu, jak ojcobójstwo, nie da się naprawić. To też wszystkie próby restauracji, czy cezaryzmu, mimo chwilowej świetności runąć musiały — a Rzeczpospolita trwa od lat dwudziestu siłą narodowej inercji, wbrew wrodzonym przymiotom i instynktom narodu, żadnego wielkości, blasku i sławy.

Zużona tyłu przeistoczeniami, układa się Francja do historycznego snu na wezwaniu Republiki. — Drugim objawem tej dążności rozbratu z mrzonkami o powrocie królewskiej władzy i dalszych prób — jest obok tego głosu księcia Kościoła inny fakt symptomatyczny. Akademia czterdziestu, jedyna instytucja, która zachowała swój urok, powagę i tradycje wśród ogólnej niwelacji, powołuje do swego grona prezesa gabinetu zaiste na jego dzieła literackie. P. Freycinet spotyka się w tym areopagu z księciem d'Aumale, stryjcem pretendenta i z całym gronem mężów, trzymających się dotąd zdala od urzędowego świata nowej Rzeczypospolitej.

Czy to oznaczenie ministra i to o wiele donioślejsze słowo uznania Republiki przez dostojnika Kościoła — będzie pobudką i rękojmnią zmiany systemu rządów republikańskich, czy uchroni je od radykalizmu i sekciarstwa? — oto pytanie nader problematyczne. Nie forma Rzeczypospolitej zagraża porządkowi społecznemu i zasadom chrześcijaństwa — ale ten anarchizm, którego źródłem powszechne głosowanie, nieszcześna spuścizna drugiego cesarstwa.

Przegląd polityczny.

Namiestnik Czech hr. Thun miał wczoraj posłuchanie u Najj. Pana. Rzecz naturalna, że szef rządu krajowego dawał Monarsze wyjaśnienia co do obecnej sytuacji w Czechach i otrzymał może nawzajem pewne instrukcje względem dalszego stanowiska rządu, zaznaczyć się mającego przy rozpoczęciu sesji sejmowej w d. 3 stycznia. Sesję tę, jak wiadomo, poprzedzają zabiegi, dążące do zorganizowania szerszej partii, w skład której wejśćby mieli Młodocześni, realisci i grupa Skardy. Zupelne zlanie się tych trzech frakcyj czeskich nie przyszło dotąd do skutku. Skarda ze swoim zastępem zbliża się ku sztańdardowi młodocześnikom, podziela jego opór przeciw punktacyom wiedeńskim, ale bezwarunkowo jeszcze przy tym sztańdardzie nie stoi, stawia widocznie pewne warunki i zastrzeżenia, a wskutek tego ułożenie wspólnego programu natrafilo na trudności i musiało być odroczone. Skardę powstrzymują pewne główne radykalne żywioły, które zawsze jeszcze mają przewagę w obozie młodocześkim. Z Łazańskim i Vaszatym nie pójdzie ręka w rękę ani Skarda, ani Czerny. Jak się ostatecznie ugrupują stronnictwa czeskie, okaże się dopiero podczas sejmowej sesji w styczniu. Nie bez wpływu na te organizacje pozostają usiłowania Dra Riegera, domagającego się pewnych oświadczeń rządu w sprawie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej. Zależy wiele od tego, czy te oświadczenia wypadną w duchu pomysłowym. Od tego czyni podobno Dr Czerny zawisłem swoje stanowisko, a mianowicie od tego zależeć będzie, czy wstąpi on w ogóle w obecnej chwili na arenę polityczną, na której, jak przypuszczają, miałby odegrać wybitniejszą rolę.

Senat francuski obradował onegdaj nad pozycjami budżetu oświaty i wyznał. Członek stronnictwa konserwatywnego, senator Angle-Beaunoir zapytywał rząd „dlaczego nie wymaże pensji i dochodów kardynała Lavigerie, który mieszał się do spraw politycznych?“ Zapytanie to wywołało głębokie oburzenie między republikańskimi senatorami, a minister oświecenia Fallières odpowiedział interpelującemu dobitnie, że całe wystąpienie kardynała Lavigerie było wystąpieniem prawego obywatela Francji. Rząd jedynie tylko uznać i chwalić może wszystko to, co wygłosił kardynał, a Papież z pewnością nie da mu nagany. Odpowiedź ministra wywołała żywe zadowolenie lewicy senatu.

W Niemczech zwracają w tej chwili uwagę na sposób, w jaki *Hamb. Nachr.* oceniają mowę cesarza w sprawie szkolnej. Pismo to upatruje przedewszystkiem pewną niewłaściwość w oświadczeniu cesarza, że tak w socyalnej, jak i w szkolnej kwestyi trzeba wstąpić na nowe tory, bo jeśli się tego nie uczyni dziś z własnego popędu, nastąpi wyraźny przymus do uczynienia tego za lat 20. Czy przypuszczenie to sprawdzi się, mówią *Hamb. Nachr.*, tego wiedzieć nikt nie może, czy zaś proklamowanie tego przez cesarza było potrzebem i nie wywoła raczej takiego skutku, że wszelkie destrukcyjne dążności czasu naszego zacerpania tylko zachęty i odwagi z uznania ich niemiennionej potęgi, o tem trudno prawie powątpiewać.

O zdaniu cesarza, że nauka dziejów powinna

**WYSTĘPY
Heleny Modrzejewskiej.**

III.

Pożegnaliśmy wczoraj wielką artystkę i może na długo. Nie przedko zapewne wróca na naszą scenę postacie Maryi Stuart, Amelii i Barbary i nie przedko ujrzymy tyle wdzięku w twarzy, szlachetności w postawie, nie przedko — co większa — tyle misternej i podniosłej sztuki. Nie dziw, że żegnając tak wiele, nie przestawano onegdaj na zwykłych oklaskach i okrzykach. Poza publiczną owacją w sali i aż na ulicach odbyła się w groń artystów druga, tem ładniejsza, że pełna dyskrety: wręczenie albumu z fotografiami członków dramatycznego naszego towarzystwa. Przebyli oni w ciągu ostatniego miesiąca twardą a uciążliwą kampanię, przebyli ją po większej części szczęśliwie i zwycięsko. Znajdą się teraz znowu wobec nowych, niustannych zadań i będą musieli dźwigać sami ten ciężar, którego im część wielką talent niezwyciężył nimowal Postąpił sobie bardzo pięknie, wyrażając przed powrotem do codziennych swych trudów, podziw dla artystki, jaką się nie co dnia i nie wszędzie spotyka. — Goethe, dyrektor teatru, nie lubił gościnnych występów, twierdząc, że zły gość psuje mu aktorów, a do bry publiczność. Zadaniem naszych artystów będzie obecnie dowieść, że można szczerocia i prawdą pozyskać sobie na nowo widzów nawet tak despotycznych, jakimi teraz jesteśmy.

Teatr na kilka dni zamknięto, a że nie będę może w stanie oglądać pierwszych przedstawień *Ciarachów*, nie postojamie na na czas dłuższy żadna dramatyczna przyjemność oprócz tej, którą Musset „widowiskiem w fotelu“ nazywa. Mogę jedynie czytać sceniczne utwory. Przeglądam już od kilku dni sztuki, wznowione dla pani Modrzejewskiej, i jest to niemają rozkoszą, do której moich łaskawych czytelników zachęcam. Przechodzą podług przedemną jej postacie, „każda ze swoją mową, swoją twarzą.“ — Nie chcąc się niestannie powtarzać, nie mogę już podnosić, że najprawdziwszymi są wśród nich najpodnioslejsze i najczystsze. *Odette* zawodzi wprawdzie estetyczne moje wywody. W szeregu moich wspomnień z ostatnich

wieczorów żyje ona osobnem, potężniejszym od innych życiem. W pierwszym akcie jednym spojrzeniem i ściśnięciem ręki wprowadza nas p. Modrzejewska w sytuację, w trzecim po latach piętnastu, wygnana z domu, upadła i zbrukana Odette zachowuje się zawsze mimo pochodzącego z morfiny rozstrojenia tę wyniosłość i wykintność hrabiny Clermont-Latour, której tytułu za żadną nie chce oddać cenę. A jednak ile ją zgrzyot trapi, jaki ma tragiczny gest nieszczęśliwej i pełnej winy kobiety, kiedy z towarzyszem dawnego życia się spotka. Biedaczka jest już w czwartym akcie zupełnie zlamana — i po grze pani Modrzejewskiej można było w istocie obciąć ostatnią scenę aktu. Skoro rozstała się z córką, wiemy, co nieszczęśliwa kobieta uczyni.

Zwykłego zakończenia nie życzyła sobie wielka artystka dla widzów. Usuną ona chętnie wszystko, co gra tylko po nerwach, a wszędzie w spopolitych nawet sztukach wydobywa na pierwszy plan każdą piękność, rzewność i uczucie. Niechaj mi wolno będzie, szukając przykładów, i do dawniej granych sztuk dziś wrócić.

Nie mogę bowiem zapomnieć jednej zwłaszcza chwili, oto, kiedy Mauryce oświadcza Adryannie, że nie może tu się kochać, że chce ją zaślubić, a wielka artystka tuli się do jego piersi... Powiedzieć nie umiem, jaki jest nadmiar szczęścia, jaki płacz radości w jej ruchu i w słowach: „Ja twoją żoną?“ Cznę z gry tej chwili, jak głęboko tajemne, a jak pieszczotom serdecznie było to marzenie zaślubin, marzenie każdej szlachetnej i kochającej kobiety. I potem cała śmierć Adryanny. Dla ciekawego zblżenia, a nie po to, aby obniżyć utalentowaną warszawską artystkę, zestawiam akt piąty pani Modrzejewskiej z tym, który oglądaliśmy podczas gościnnych występów na wiosnę. Nie chodzi mi oczywiście o porównywanie talentów, ale o dwa pojęcia. Warszawska artystka, której nie brak ani siły, ani zapadu, zaprawiała grać scenę śmierci realistycznie, wbrew wszelkim zamiarom autorów. Społeczną rehabilitację aktorki chcieli oni zakończyć apoteozą; w takich razach musi być pogodną i cichą wielką potęgą śmierci. W sali, pamiętam, klaskano, ale czyż mam nie wyznać, że mnie przejmowała niepokojem i wstrętem ta gra niezastosowana do charakteru roli, owo bełkotanie, drżenie szczęk, wicie się z bólesci i przeraźliwy krzyk potrójny: „życia.“ Jaką jest pani Modrzejewska artystką, można się ze sposobu wymawiania tego słowa prze-

konać. Mówi je po raz pierwszy z przestachem, jak gdyby dopiero spostrzegła, zaledwo zrozumiała, że życie jej niecia i co ze sobą unosi. Potem zrywa się i zdaje się go dopominać u góry, bo przecie jest młoda, a śmierć nachodzi ją z zniechęceniem. Zanim pojść możemy całą tragiczność tej cisy, która jest jedyną na jej krzyk odpowiedznią, już biedna, zmęczona tym wysiłkiem kobieta, opada na fotel i szepce napwół marzyje: „życia!“ Teraz dopiero byłoby ono jej szczęściem, teraz, kiedy ma zostać Maurycego żoną. Okropność tej śmierci ustępuje przed siłą kochania. W jakim dramacie Ibsena byłaby może ta gra nie na miejscu, w sztuce tego zakroju dowodzi najwyższej subtelności artystycznego pojęcia. Ale samo wniesienie w rolę nie wystarczy, musza się do myśli przewodniej zastosować szczegóły. Władając zupełnie ideą swej roli, może pani Modrzejewska odmiennie dowolnie pojedyncze sceny i odcienie. Józef Ryebter zwykł na próbach powtarzać, że jest w słuchaniu większa niż w mówieniu sztuka: artystka nasza nietylko uczuwa, co jej nietylko: jak ja inni, ale im swoją grą, mimiką swoją pomaga.

W akcie tragedji Słowackiego spotyka się Amelia z Mazepą, którego wita naprzód wyrazem: „zabójca.“ Ale tak nie jest. Zbigniew sam sobie siebie odebrał i po kilku słowach pazia zaczyna się sytuacja wyjaśniać. Wobec kobiety, tak okropnie zbolalej, nie może się jednak Mazepa ośmielić i mówić — a tu także mu tekst zabiera głos dalej. Wtedy wojewodzina, ta Amelia, którą pani Modrzejewska odczuwa, daje mu ręką znak, że ma dość siły, aby go wysłuchać. Tak wprowadzali zawsze wielcy artyści i Jan Królikowski i pani Modrzejewska bardziej ludzki, bardziej prawdziwy pierwiastek do okropnej Słowackiego tragedji.

Najlepszym dowodem wniesienia w przedstawianą postać jest sposób mówienia monologów. Ustępy to trudne, bo okazują wyraźnie, jak konwencyonalna jest jednak i literatura dramatyczna i scena. Dlatego najwięcej wymagają pomocy od aktora. Zbyt często występuje on na przód sceny i jak mowca odcynał, jak prelegent, tłómaczy nam, co się w jego duszy odbywa, wygłasza dobitnie, co autor dla niego napisał. Pani Modrzejewska nie ożnamia — pani Modrzejewska głośno myśli. Nim wyraz przez utra przejdzie, zapowiedział go już mimika. Znać, jak się myśli cisną; znać, że zajęcie się niemi, napięciem inteligencji jest tak silne, że sprawa cała staje tak konkretnie „przed oczyma duszy,“ iż można się dopra-

wdy zapomnieć i bezwiednie zacząć mówić do samego siebie. Takim jest monolog Zuzanny w II akcie *Cwiartki papieru*, taką zwłaszcza owa scena z lustrem w I akcie *Walki kobiet*, scena, do której ciągle w przeglądzie rolę pani Modrzejewskiej powracam. Takim owo przesłizne, rozmazane „czemu nie?“, pytanie kochającej raz pierwszy kobiety, na końcu I aktu *Damy kamelowej*. Takim jest nareszcie, pomimo utrudniającego tym raz wiersza, wielki monolog *Barbary Felińskiego*.

Trudno jest zająć właściwe stanowisko, ażeby słusznie osądzić te ostatnie sztuki, którą jedni na zrywają już przestarzałą, a drudzy tylko starą. Jeżeli gdzie, to w Krakowie może ona jeszcze budzić zajęcie, bo gdzież znajdzie się tyle literackiej ciekawości wobec polskich dzieł minioniej epoki, gdzieś audytoryum, co by się tak chętnie przeniosło w czasy księżstwa warszawskiego i kongresowego królestwa? Czasu to ciekawe i godne ze wszelkich miar szacunku, czasy normalnego rozwoju i spokojnego odradzania się sił narodowych — według francuskich pojęć i przykładów. Nietylko w gmachach swoich nosi do dziś dnia Warszawa piętno owej epoki. Dziś zdyskredytowała ją nieco własna jej poezja, nado zastadniczo od naszej odcienienia, aby ją w całej teatralnej siły umiano ocenić. Pojęcie piękna zbyt dla nas formalne, i niezdolne nas wzruszyć, nas, którym bez subiektywnych poczuc nie wystarczy uczucie. Epoka jest zresztą dla ogółu naszego zbyt daleka, a dla dyletantyzmów literackich zbyt bliska, abyśmy pojść mogli, że i pod tą formą istnieje osobna poezja. Konwencyonalności tych kształtów nie rozumiemy, bo many dziś inną, a nie zapomniałszy dostatecznie o przeszłej, abyśmy ją studiowali ciekawie. Istny XVIII wiek byłby dla nas bardziej zajmującym. Jednak o istnieniu poezji w takiej sztuce, jak *Barbara*, świadczyć wzruszenie, ogarniające przed kilku dniami widzów. Widziałem mężczyzn płaczących i nie wiem tylko, czy nad losami Radziwiłłówny, czy nad pewną szlachetną, może aż przeczuloną wizją naszej przeszłości. Jest tam bowiem za dużo gotowości do poświęceń, za dużo „szczytnych“ uczuć u Barbary, a nietylko polityk, ale i krytyk literacki może zarzucić królowi zbyt pokłaźliwość i i wielkoduszność zapomniaenia o sobie. Łzy, które nie rozumują, ciekły jednak wobec anielskich tych natur, a raczej wobec tyrad, nad wszelki wyraz szlachetnych. Charaktery w sztuce — z wyjątkiem jednej, nawskróś zlej

Bony — składają się z dwóch rysów, z dwóch stron, które się po kolei objawiają w tyradach. Barbara — kochająca żona, ale przedewszystkiem Polka; August — doskonały mąż, ale król jeszcze lepszy; Kmita — zasłużony, ale osobisty; Boratyński — walczący z królem, ale nie osobisty; Tarnowski — przywiązany do króla, ale jeszcze więcej do narodu. Odsłanianie jednej lub drugiej strony charakteru zajmuje całą sztukę i akcja grozi co chwila zakończeniem. Bywają wśród tego pyszne sceny, np. rozmowa Bony z synem w II akcie. Zwyciężyła szlachetne pierwiastki, i dzięki wspaniałomyślności króla nastąpiło już ogólne szczęście i harmonia, gdyby nie pierwiastek zły, Bona, która truciźną tragicznie rozwiązanie wprowadza... A jednak misternie „odlewany“ wiersz, którym przemawiają te postacie, robił na widzach wrażenie, zwłaszcza w ustach pani Modrzejewskiej, która go mówiła klasycznie, spoczywając na średniowieczach, nie zacierając grymów. Piękniejsza niż kiedykolwiek, miała te ręce spokojną, stylową, a jak przynajmniej jej świadczy, nie sprzeciwiało się to bynajmniej wzruszeniu. P. Żelazowski, który miał tyle dobrych wieczorów, był w *Barbarze* świetny. Tyrada III aktu, mówiona inaczej, nie tak klasycznie, jak pani Modrzejewska mówi, wypadła ogromnie silnie i pięknie. Są to dobre wiersze i w szlachetnym piśmie języku — niema się o co spierać i zapominać o tych zaletach nie trzeba. Jeżeli ich nie oceniamy dostatecznie, to głównie dlatego, że poczucie formy czystej ginie pośród nas coraz więcej i potrzeba takich, jak pani Modrzejewska talentów, aby nam to poczucie uprzystępniać.

Zdziałała pod tym względem nie mało wielka i podniosła artystka. Żegnając nas, powinna była wywieźć miłsze od owacyj przekonanie, że wzniecała w nas dużo najsłachetniejszych zapalu i dała nam dużo najpiękniejszych wzruszeń. I udawano się też z prośbami o współudział w dobrych sprawach do szlachetnej artystki, ufnie, jako do szlachetnej kobiety. Strudzona gra niustanna, nie odmawiała pomocy i rozdawała uczciwie pozostałe swobodne wieczory. Zostawia więc nietylko pamięć wielkiej sztuki i wielkiej poezji, ale i pamięć ofiarności i dobroci. Królowa na scenach naszych i obcych, jest ona nietylko rodzajem swojej gry nawskróś polską artystką.

K. G.

postępować w kierunku od Sedanu do Mantyny, zamiast jak dotąd w odwrotnym kierunku, mniemają *Hamb. Nachr.*, że jest to kwestja pedagogiczno-naukowa, która się ostatecznie przez znane *sic volo sic jubeo* rozstrzygnąć nie da. Wykład dziejów świata powinien nagiąć się do kierunku, w jakim one postępowały w swym rozwoju. Zaczynać wykład rozwoju dziejów od końca, to samo, co zaczynać czytanie romansu od ostatniego rozdziału.

Nad dewizą: *sic volo sic jubeo*, podpisaną pod obrazem, ofiarowanym Gosslerowi, czyli *Koeln. Ztg* następująca uwaga: Dla cesarystycznego: *sic volo sic jubeo* niema już w nowszych państwach miejsca w żadnym zakątku. Niema też widocznie nikt zamiaru zmienienia tego stanu rzeczy, bo i panującym z tem wygodnie, że na nich cięższe jest odpowiedzialność. Nie można więc tego inaczej tłumaczyć, jak w ten sposób, że co cesarz zna za słuszną, popierać to będzie z całych sił swoich. Dodać w końcu należy, że autorem odczytanego przez cesarza artykułu w *Hannover. Kurier* jest Dr Ryszard Jacobi, były redaktor zwinętej już półurzędowej *Elsass-Lothr. Ztg.*

Papież Leon XIII o niewoli murzynów w Afryce.

Kiedy przed dwoma blisko laty zawieziało się w Krakowie „Towarzystwo przeciw niewoli w Afryce”, powstały przeciw temu wcale poważne głosy, dowodzące, że to sprawa dla nas Polaków obca, że mamy u siebie „białych” murzynów, których ratować trzeba przedewszystkiem. Na to odpowiadano, że to sprawa obchodząca świat katolicki cały, którego my Polacy częścią jesteśmy, że w pierwszej linii ratować należy „białych”, ale też w drugiej linii pamiętać należy o „czarnych” murzynach. Zrozumieliśmy ten argument i zawiązaliśmy „Towarzystwo przeciw niewoli w Afryce” w Krakowie z filiami w Tarnowie, Lipnicy murowanej, Jasle i t. d., które w styczniu 1890 roku wysłało na ręce kardynała Lavigiera 500 złr., a w tym roku wydało kwotę nie wiele mniejszą na cel powyższy.

Tymczasem w lecie b. r. kwestja niewoli w Afryce stała się przedmiotem narad międzynarodowego kongresu pełnomocników mocarstw Europy (krom Holandji) w Brukseli, a pod koniec t. r. podniósł się potężny głos Ojca chrześcijaństwa, który uderzył serca wszystkich przyjaciół i członków Towarzystwa afrykańskich.

Oto na dniu 20 listopada b. r. wystosował Leon XIII do biskupów całego świata katolickiego encyklikę „*Catholicae Ecclesiae*”, której główną treść podajemy:

„Kościół katolicki pracował zawsze nad zniesieniem niewoli. Od Grzegorza począwszy (od VI wieku) papież Hadrian I, Aleksander III, Innocenty III, Grzegorz IX, Pius II, Leon X, Paweł III, Urban VIII, Benedykt XIV, Pius VII, Grzegorz XVI użyli wszelkich środków, aby znieść niewolę tam, gdzie jeszcze istniała. My także (Leon XIII) potępiłmy publicznie w encyklice do biskupów Brazylii z d. 5 maja 1888 r. nie wolę, i winowalność im, że dopomogli do zniesienia tejże w Brazylii. Dowiedziawszy się zaś od naocnych świadków o twardej nad wszelki wyraz I sie niewolniczo w środkowej Afryce — zaważaliśmy kardynała Lavigiera, aby objechał przedniejsze miasta Europy, i królom i ludom wykazał całą okropność i hańbę niegodziwego handlu niewolnikami, i nawoływał ich do zaradzenia złemu. I wnet rządy i katolicy wszyscy przemysłowi poczęli nad sposobami zaradzenia złemu, a zjazd brukselski i pariski pełnomocników książąt chrześcijańskich, dając rękojmię pomysłnego rozwiązania sprawy niewoli murzynów, za co i książętom Europy i wszystkim ludziom dobrej woli najuprzejmiej dziękujemy.

Większym jeszcze staraniem naszym, jak zniesienie niewoli, jest sprawa rozkrzewienia wiary chrześcijańskiej w Afryce. Ułatwi ono i przypisze szyni zniesienie niewoli. Już się coś zrobiło w tej mierze i znaczna liczba misjonarzy katolickich pracuje w tych krajach, ale żniwo wielkie, robotników mało. Wysyłanie zaś misjonarzy w te dalekie strony, zakładanie stacyi misyjnych i utrzymywanie takich, przez lat przynajmniej kilka, dopokąd same wyżywić się nie potrafią, wymaga pięknego nakładu tak wielkiego, że zasoby na sze (Stolicy św.) temu nie podolają. Odywamy się więc przez was Biskupów, do wszystkich katolików świata, i rozporządzamy, abyście corocznie (*constitutimus, ut quotannis*) w dzień świętych Trzech Królów, jako w dzień objawienia się Chrystusa Pana poganom, zbierane obywateli w kościołach i kaplicach składeki tytułem jałmużny na misje afrykańskie. Każdy biskup zebrane w swej diecezyi składki prześle do Rzymu do kongregacyi prapagandy wiary, która znów zebrane z jałmużny całego katolickiego świata kwoty pieniężne rozdzieli na te misje, które przedewszystkiem w celu zniesienia niewoli w Afryce istnieją lub istnieć będą.

Spodziewamy się, że biskupi zajmą się gorliwie tą sprawą, jak niemniej, że ta jałmużna coroczna nie umniejszy jałmużny, przesyłanych na misje katolickie do propagandy wiary w Lugdunie. — Zbawienne to dzieło zniesienia niewoli w Afryce pochwalamy i polecamy ponownie usiłowaniu wszystkich wiernych i Biskupów.”

Oto głos Papieża! Katolicy Anglii, Francji, Włoch i Niemiec i t. d. zrozumiały go tem lepiej, że już bardzo gorliwie zajęli się sprawą niewoli w Afryce. U nas sprawa ta dotąd dopiero w tej wiązki. My mamy wiele własnych i to najniezbędniejszych potrzeb do zaspokojenia, u nas jest wiele bieda, wymagającej pomocy i ofiarności, ale mimo to nie możemy wątpić, że i ta szlachetna religijno-humanitarna sprawa, tak gorąco polecona przez Ojca św., znajdzie i u nas także szersze i szersze poparcie, na jakie niewątpliwie zasługuje.

Szkoły niemieckie i propaganda religijno-polityczna na Wołyniu.

Z pracy p. Liprandiego, noszącej tytuł: „Jak powstrzymać pokojowy podbój na naszych pograniczach zachodnich?” — wyjmujemy nieco szczegółów o szkołach niemieckich na Wołyniu i o propagandzie religijno-politycznej natury, występującej pod nazwą „Sztundy.”

Kwestja szkół niemieckich — pisze p. Liprandi — należy do najbardziej pięknych. Pomimo że w roku 1887 wszystkie szkoły poddano kierownictwu ministerstwa oświaty i postanowiono, aby

językiem wykładowym był w nich język rosyjski, oprócz nanki religijnej, którą wolno wykładać w języku ojczystym uczniów (z wyjątkiem młodzieży polskiej, uczęcej się i religii po rosyjsku) — dotąd szkoły niemieckie na Wołyniu są rozsądnym germańskim i wychowują nieprzyjajnych Rosji członków społeczeństwa. Nietylko wykłady odbywają się w nich po niemiecku, ale językiem rosyjskim pomiatą się, a nawet go się przesładuje. Z kilkunastu szkół, które zwiędził autor, w żadnej nie znalazł książki rosyjskiej; ani jeden nauczyciel nie umiał rozmówić się z nim po rosyjsku. Nawet dzienniki w szkołach tych prowadzone są po niemiecku i w tymże języku wydrukowane instrukcje szkolne. W kilku szkołach — czytamy w tej broszurze — natrafiliśmy na książki i podręczniki polskie, ale i te były drukowane alfabetem gotyckim. Książek polskich używano w szkołach niemieckich dla ułatwienia dzieciom polskim nauki języka niemieckiego, albowiem przeważa ich część uczęszcza nie do szkół rosyjskich, lecz niemieckich. Wogóle w szkołach niemieckich nie znać tego, iż one istnieją w południowo-zachodniej Rosji, a nie w centrum Niemiec. Zwiędziąc je i przysłuchując się wykładom, niepodobna było autorowi uwierzyć, iż szkoły te podlegają kompetencji rosyjskiego ministerstwa oświaty; w żadnej z nich nie widział portretu cesarza rosyjskiego. Natomiast w wielu szkołach oglądał portrety cesarza niemieckiego; żaden z uczniów nie znał imienia cara, którego jest poddany, ale za to wszyscy odpowiadali bez zająknięcia: kto to jest Bismarck? ile ma lat? itd.

Na liczebny stosunek szkół rosyjskich i niemieckich, należących do kompetencji ministerstwa oświaty, rzucają światło następujące cyfry, przytoczone przez p. Liprandiego:

| Powiaty: | szkół rosyjskich: | niemieckich: |
|-------------------|-------------------|--------------|
| Równo | 15 | 32 |
| Łuk | 22 | 52 |
| Nowogród-Wołyński | 22 | 71 |
| Zytomierz | 28 | 83 |

Autor rosyjski stara się udowodnić, że sekta, rozszerzona na Rusi zakonodowej pod nazwą „Sztundy”, ma tendencje nietylko religijne, lecz i narodowo polityczne. Dążeniem jej — zamięciem prawosławnego na luteranina, Rosjanina na Niemca, duchowego syna Rosji na syna Germanii. W związku ze sztundą krąży wieści o chatach ruskich o niemiłomostwie odwracaniu Wołynia od Rosji i przyłączeniu go do Niemiec, o dobrodziejstwach rządów niemieckich i szczególniejszych łaskach ze strony cesarza niemieckiego względem tych, którzy w chwili przyłączenia kraju tego do Niemiec zdołają dobrowolnie przejść się duchem, wiarą i językiem niemieckim.

Sztunda robi ogromne postępy. I dlaczego niema robić postępow, — zapytuje p. Liprandi — skoro sztundycy w porównaniu z prawosławnymi korzystają z całego szeregu przywilejów? Właśnie, którzy z prawosławia przeszli na sztundę, wolni są od wydatków na utrzymanie cerkwi i nie biorą udziału w kosztach utrzymywania szkoły. W niektórych powiatach gubernii kijowskiej uwalniają sztundystów nawet od prestayi drogowych (str. 65). Ale co dziwniejsza, iż wszystkie te ulgi i przywileje uchodzą w oczach ludu za objawy łaski cesarza niemieckiego!

Czy wszystkie fakty i daty, przytoczone przez p. Liprandiego, odpowiadają rzeczywistości? Czy nie uległ on wpływom modnej dzisiaj w Rosji germanofobii, a rzeczy nie przedstawił zbyt pesymistycznie, w celu wywarzenia tem silniejszego wrażenia? — Za to wszystkie ręczyć nie możemy, a odpowiedzialność pozostawiamy najzupełniej publiczności rosyjskiej.

Memoriał Natalii.

I.

Memoriał Natalii, doręczony skucepnie, opiewa, jak następuje:

Do skucepny narodowej!

Zwracam się do reprezentacyi narodowej z prośbą o wymierzenie mi sprawiedliwości, jeśli w tym kraju może być o niej mowa. Małżonka pierwszego króla po pogromie kossowskim, matka panującego króla, muszę o tem powiattać, gdyż wyrządono mi ciężką krzywdę.

Dwanaście lat dla dziecka mego i dla ocalenia godności tronu wiodłam gorzki żywot. Narod widział mnie uśmiechniętą i wesolą, lecz nie przeczuwał, ile leż krył ten uśmiech. Nikt oprócz Boga nie wiedział, ile cierpieć, ile znosić. Ale miało nastąpić coś gorszego jeszcze. Pewnego dnia znalazł mnie król Milan do dania przyzwolenia na układ, mocą którego następca tronu ma być wychowywany za granicą. Operatam się długo, lecz w końcu podpisałam w dniu 6 kwietnia 1887 r. rzeczoną układ, który ad 1) załączam. Wymuszony ten dokument podpisałam w nadziei, że nie znajdzie się żaden mąż stanu w Serbii, któryby zgodził się na podobny układ. W tej nadziei utwierdził mnie fakt, że Garaszani, szef ówczesnego gabinetu, wolał raczej podać się do dymisyi, aniżeli znać układ.

Czego jednak nie chciał znać gabinet Garaszani, na to zgodził się gabinet Jowana Risticza ze szkoda dla kraju i dla dynastyi. Risticz objął ster rządu, nie czyniąc królowi najmniejszej wzmianki w sprawie wychowania przyszłego władcy Serbii. Zgodził się na to, by król ukochał swe stadya za granicą, by przyszły władca rozdzielił się z krajem, nad którym miał panować, — z ludem, wśród którego żyjąc, mógł go pokochać. Wobec mnie bronił Risticz w ten sposób, iż w tej mierze nie stawiano mu żadnych warunków. Być może, iż tak było w istocie, ale postawienie warunków zależało od niego, a jeżeli tego nie uczynił, za to sam odpowiada, gdyż koleży jego ministrowie nie wiedzieli o niczem. Zgromadzenie narodowe może być przekonane, że zawsze walczylam przeciwko myśli, aby następca tronu miał się wychowywać za granicą, zdala od swego narodu. Zapatrywania moje stwierdza załącznik ad 2). Musiałam się poddać narzuconemu układowi i do czasu ferij, które mieliśmy spędzić w Belgradzie, pozostać z następcą tronu za granicą. Skoro termin ferij się zbliżał, zawiadomiał król Milan o zamiarze powrotu. Nie otrzymując przez czas dłuższy odpowiedzi, zwróciłam się listownie do ówczesnego ministra-prezydenta Sawy Gruicza (pismo ad 4).

Jako prawy patriota i mąż stanu, poczuwający się do swych obowiązków, oświadczy Gruicz, że i wedle jego zapatrywania wychowanie następcy tronu za granicą może mieć szkodliwe następstwa dla kraju i dla tronu. Król Milan odpowiedział na to odmówieniem sankcyi dla uchwalonej już

przez skucepny ustawy gminnej. Skutkiem tego upadł gabinet radykalny, jako ofiara swej uczciwości i szlachetności swego prezydenta (dodatek 5). Wówczas na czele rządów stanął mąż, którego pojawienie się musiało napędzić obawą wszystkich przyjaciół rozwoju Serbii. Mikołaj Christicz stanął na czele rządu, nie dbając wcale o to, czy usługi, których od niego żądają, są uczciwe lub nie. W powrocie z Włoch do Belgradu otrzymałam w Wiedniu list Mijatowicza, który imieniem rządu usiłował zmianę gabinetu przedstawić jako konieczność stanu. Przy tej sposobności panowie ci nie wahałi się wcale z oczernianiem swych poprzedników, oraz politycznego stanu kraju, a to wszystko celem przeszkodzenia memu powrotowi (zał. 6). Wobec takich ludzi, będąc przygotowaną na najbardziej brutalne pogwałcenie prawa, przyzwoliłam na sześciotygodniowe odroczenie mego przyjazdu. Czas ten miałam przepędzić w Wiesbaden, otrzymawszy poprzednio przyrzeczenie od Christicza, iż w upływie tego czasu nie będzie stawiał mi żadnych przeszkód.

Zaledwo przybyłam do Wiesbaden, gdy doniesiono mi z Belgradu, że król Milan zamierza w synodzie domagać się rozwodu. Pogłoski te uważałam za oszczerstwo, gdyż nie mogłam przypuszczać, by król i jego rząd chcieli oszukiwać kobietę. Po upływie sześciu tygodni upraszałam króla Milana o pozwolenie powrotu do Belgradu (zał. 8). O jakżeż byłam przynębiona, gdy zamiast przychylniej odpowiedzi otrzymałam zawiadomienie, że król w istocie stara się o rozwód i że jeszcze przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy mam oddać syna wysłannikom królewskim (zał. 9).

Teraz dopiero w Wiesbadenie rozegrała się tragedia, jakiej dotychczas świat nie widział. Król, ojciec, w porozumieniu z owym rządem i z polityką obcego państwa rozpoczyna świętokradką walkę z opuszczoną kobietą, by pozbawić ją najwyższego dobra, jedynego dziecka. Wam, panowie deputowani, opowiadano zapewne, że stawiano mi w owym czasie bardzo korzystne warunki, które odrzuciłam. Tak jednak nie było. Przedłożono mi układ, mocą którego miałam się wyrzec raz na zawsze myśli powrotu do Serbii. Widocznie chciało mi tędo znieślić do wydania syna, gdyż do przedłożonego układu, choćby dalego nie mogłam żywić wiary, gdy poprzedni układ zerwany został bez żadnego przyzwolenia się z mej strony (zał. 10). Po piętnastodniowej rozpaczliwej walce uległam zbrojnej przemocy i odebrano mi jedynę dzieć! Czyn ten obrzuli uczciwość honoru, dumę każdego Serba. Zgrozą przejał całą Europę.

KRONIKA.

Kraków 23 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu JE. p. Krieghammer z adiutantem bar. Felicem przedpołudniowym pociągiem wyjechał na polowanie do Kłajna. — Margrabia Zygmunt Wielopolski wieczoró odjechał do Wiednia. — P. prezydent Jasiński dziś rano wyjechał do Lwowa. — P. dyrektor Esterreicher wyjechał dziś rano do Wiednia. — Hr. Kazimierz Borkowski wieczoró przejechał z Wiednia do Lwowa. — Hr. Konstanty Przedziecki przybył wieczoró do Krakowa i zabawi tu przez tydzień, zanim dla poratowania zdrowia uda się na południe. — **X. Biskup wileński Hryniewicz** bawił dwa dni w Tarnowie w odwiedzinach u X. Biskupa Łobosa; przyjmował także przedstawiających mu się kler miejscowy. We środę po południu wyjechał do Krasicy, z kąp przybył do Lwowa. We Lwowie bawił X. Biskup dwa dni i wyjechał w sobotę na stały pobyt do Czerniowca.

— **P. Apolinary Jaworski** wybrany został z okręgu brzeskiego do Izby handlowo-przemysłowej brodzkiej.

— **Odczyt brata Alberta.** „O opiece nad ubogimi” zgromadził wieczoró w sali ratuszowej dość liczne grono osób, zajmujących się sprawami ubóstwa. Prelegent w habicie szarym tycyarsa św. Franciszka rzucił na wstępie kilka pięknych myśli zasadniczych o miłosierdziu, które wtedy była skutecznym, gdy z nadprzyrodzonych płynie pobudek. Biorąc do ręki cenną książkę p. Bron. Łozińskiego, przytoczył z niej daty i fakty, stwierdzające, jak niedostateczna jest opieka nad ubogimi w całym kraju, jak zaniedbaną dotąd została ta sprawa przez ustawodawstwo krajowe. — Królak słynny z dzieł miłosierdnych — budżet różnych instytucyj wraz z wydatkami gminy dla ubogich dochodzi do 200.000 złr. rocznie. Wszystkie te zakłady funkcjonują prawidłowo, a kłoby o ich skutecznym działaniu wątpił, niech sobie postawi pytanie, co by było z nędzą, gdyby tych instytucyj nie było? Zaczawszy od gminy miasta, aż do dobroczynności prywatnej, jest ona nadzwyczaj obfita w Krakowie. Ale w tym gmachu miłosierdzia są piękne instytucje — ale doń niezaangażowały — najniższa kategoria nędzarzy pozostaje bez odpowiedniej pomocy i w nędzy. Tu prelegent przystąpił do tej sprawy, której z niezrównanym poświęceniem od lat kilku się poświęcił — lecz to właśnie, że przypało mówić o własnym działaniu, sprawiło, że prelegent przez zaskakującą skromność nie przedstawił obrazu ogólnego z dostateczną plastycznością. Radziłobyśmy byli całe audytoryum zaprowadzić do ogrodnika na Kazimierz, aby przekonano się naocznie o tem, co zdziałać może miłość bliźniego, dzieląc nędzę najniebezpieczniejszych. Prelegent zarysował z pewnym realizmem to schronisko, będące siedliskiem najgorszych wyziewów oraz zepsucia moralnego. O tem, co od dwóch lat dokonano, aby stan ten polepszyć, mówią sprawozdania policyjne, gdy wykazują, że z 800 dochodzących karnych, zwroconych przeciw mieszkańcom ogrodnika — cyfra ta zeszła do stu kilkunastu w ciągu lat dwóch. Święty to rezultat poświęcenia kilku ludzi. Prelegent stwierdza, że przyszłowiowy zarzut o wstręcie do pracy naszych ubogich, okazuje się z zebranych doświadczeń zupełnie nieprawdziwym. Chodzi tylko o dostarczenie pracy, do którego brat Albert stawia życzenie zaprowadzenia warsztatów roboczych w ogrodnikach. Chodzi także o konieczne zbudowanie kilku przytulisk dla kobiet i mężczyzn. Cieszą się bardzo, zakończył mowca, że jesteśmy tak bogaci, że mamy stawiać nowy teatr, lecz sądzę, że zapewnienie dachu dla ludzi, którzy go nie mają, jest bardziej naglącym. Kilkakrotnie słuchacze przerywali prelegentowi mowę oklaskami, okazując najwyższą sympatję i uczucia dla jego poświęcenia.

— **Epilog pielgrzymki do Kęt.** Na pamiątkę 500-nej rocznicy urodzenia św. Jana Kantego miał być także, przebieg pielgrzymki do Kęt przedświętej, sprawiony kielich mszalny i takowy do kaplicy św. Jana Kantego w Kętach ofiarowany. Kielich ten został rzeczywicie sprawiony staraniem X. Dra Bukowskiego, który zebrał na ten cel 114 złr. 50 ct., za srebro podnieszono otrzymał 8 złr. 85 ct.; gdy zaś kielich wraz z pateną kosztuje 137 złr., przeto powstał niedobór 13 złr. 65 ct., który jednak pokryty zostanie. Kielich jest w stylu romańskim, wagi srebra gramów 652, próby 12, wewnątrz i zewnątrz złocony, z herbami Krakowa i Kęt, tudzież z monogramem św. Jana Kantego, rytowanym na podstawie, jak również z napisem wokół: „Na pamiątkę 500-nej rocznicy urodzenia św. Jana Kantego dar od Krakowian do kaplicy św. Jana Kantego w Kętach.” Wykonał go p. Lewkowicz, złotnik, który tą robotą pięknie i stosunkowo dość tanio wykonaną, na uznanie sobie zasłużył.

— **W sprawozdaniu krajowej komisji** dla spraw przemysłowych, przedłożonem Sejmowi, wspomina komisja także o krakowskim zakładzie dla kształcenia izraelskich rzemieślników, będącym pod kuratorem prof. Dra Rosenbalt. Zakład ten mieścił w roku ubiegłym 20 chłopców w wieku od lat 14 do 16, z których 10 kształciło się w warsztacie ślusarskim, a 10 w warsztacie stolarskim. Prócz nauki zawodowej pobierali uczniowie zakładu naukę rysunków, rachunków, języka polskiego i niemieckiego, historii ojczystej, geografii i fizyki. Językiem wykładowym jest język polski tak w nauce zawodowej, jakoteż w nauce przedmiotów ogólnie kształcących. Sprawozdanie sejmowej komisji przemysłowej stwierdza, iż w zakładzie panuje wzorowy porządek, a nauka jest udzielana według dobrej i należyte omyslanej metody, z prawdziwym pożytkiem dla uczniów.

— **Zmiana własności.** Dobra Trzcina w powiecie jasielskim nabył p. Stanisław Kłobasa-Zręcki, właściciel Skolyszyna, od spadkobierców s. p. Szczęsnego Włodka.

— **Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: inżyniera Albina Lubina Wierzbickiego we Lwowie dla powiatów lwowskiego i bobreckiego; inżyniera Seweryna Ryszkowskiego w Bochni dla powiatu bocheńskiego; inżyniera Karola Wojciechowskiego w Zaleszczykach dla powiatów czortkowskiego, horodeńskiego i zaleszczyckiego i praktykanta budownictwa Adama Mozdyniewicza w Zaleszczykach dla powiatów borszczowskiego i husiatyńskiego.

— **Trybunał państwa** odbywać będzie w r. 1891 swoje normalne posiedzenia kwartalne w dniach 12 stycznia, 20 kwietnia, 6 lipca i 26 października.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych** pod dniem 18 listopada b. r. powiadomiło wszystkie odnośne władze, iż najwyższe orzeczenia w sprawie szkół w zwierzchności i szkół z polowania, należą do zakresu Ministerstwa rolnictwa. Dawniej orzeczenia te należały do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Komers akademików ruskich we Lwowie** Ruś Czerwona rozdzieliła się z lubością nad politykowaniem akademików ruskich. Młodzież akademicka ruska we Lwowie poświęca aż dwa wieczory (19 i 20 grudnia) na komers natury politycznej, gdzie miało przyjść do wspólnego protestu przeciwko polityce p. Romanużuka ze strony zwolenników programu staro-ruskiego i rusko-radykalnego. Do ugody jednak nie przyszło; partja staro-ruska nie mogła się zgodzić na następujący motyw, podany w proteście przez radykalistów: „Program p. Romanużuka jest czysto klerkalny, a ster polityki oddaje w ręce książąt cerkwi i stanu duchownego, który zawsze był przeciwnikiem prawdziwego postępu i oświaty; stanowisko swe wyżywił w interesie hierarchii.” Natomiast frakcja staro-ruska goziła się najzupełniej na zarzut „serwilizmu,” uczyniony na lwowskich komersach p. Romanużukowi i towarzyszym.

— **Z Paryża** otrzymaliśmy telegram niepodpisany, donoszący, że umarł tamże na chorobę serca Dr Hubert hr. Krasinski. Radziłobyśmy, aby to doniesienie okazało się nieprawdziwym, bo hrabia Hubert Krasinski miał cenne przemyślenia, odznaczał się wielkimi przywiązaniem do kraju, zamiłowaniem nauki, duchem inicjatywy, który nawet w najtrudniejszych warunkach nie ulegał inercji. Posiadał dobrą na Ukrainie, pomógł fortunę i przeszedł linią, określoną ukazami nabywając ziemię w chersońskiej gubernii i w Besarabii. W Krakowie zbudował piękną willę i zapelniał dziełami sztuki — a miasto nasze byłoby zyskało w nim bardzo cennego obywatela dla rzeczy pożytecznych i szlachetnych, gdyby stosunki rodzinne dozwoliły mu były stałe zamieszkać w naszym mieście.

— **Marcelina Kochańska**, zaangażowana na sezon bieżący przez operę madrycką, zerwała nagle umowę i w pełni podowzenia i sezonu opuszcza stolicę Hiszpanii. Przyczyną powyższego kroku były podobno jakieś zakulisowe intrygi, którym artystka z drogi zejść pragnie.

— **Elektryczne oświetlenie** zaprowadzono w cesarskich apartamentach w Burgu wiedeńskim. Właśnie ukończono roboty, które zabrały 60 dni czasu. Próby, dokonane w dniach ostatnich, miały wypaść świetnie. Również zaprowadzają obecnie elektryczne oświetlenie w apartamentach pałacu Arcyksi. Albrechta.

— **Ks. Bismarck** stanowczo ma zamiar udania się po świętach Bożego Narodzenia do Cannes. Pobyt syna jego Herberta w Paryżu miał na celu ostateczne zbadanie gruntu, czy b. kanclerz może tę wyjazdówkę odbyć bez narażenia swej osoby na jakie niespodzianki. Herbert przywiózł oku pomyślną wiadomość. Tymczasem dzienniki francuskie z niedowierzaniem i niezadowoleniem o tem piszą. „Słońce francuskie — pisze o tem jeden z krakowskich dzienników — które nie świeci już dla Alzacy i Lotaryngii, nie mogłoby świecić dla Bismarcka, którego pobyt we Francji odnowiłby wspomnienie wszystkich ran przez tego człowieka Francji zadanych.” Przypominają mu też, że na przyjaciela w Crispim, więc mógłby jechać do San Remo, które pod względem klimatycznym ma to samo znaczenie, co Cannes. Tam jednak sam Bismarck jechać nie chce. Wszak w San Remo cesarz Fryderyk dogorywał... Trudny zaiste wybór.

— **Składki dla Windthorsta.** Ostatnia *Germania* zamieszcza odezwę katolików westfalskich, wzywającą do hojnych składek na rzecz sędziwego przywódcy centrum Dra Windthorsta, który w dniu 17 stycznia rozpoczyna 80 rok życia. Chodzi o to, żeby zapłacić dość ciężką na nowo-wybudowanym kościele Najśw. Panny Maryi w Hanowerze (około 90.000 m.), który został wzniesiony staraniem Dra Windthorsta.

— **Nowy uniwersytet** ma być założony w Besancon we Francji. Miasto podjęło sięłożyć na utrzymanie fakultetu przyrodniczego; do utrzymania innych fakultetów przyczynić się zobowiązały inne miasta prowincji Franche-Comté. Izobom został przedłożony odnośny projekt.

— **Proces Eyrauda.** Od kilku dni cały Paryż zaciekał zwiastem rozprawy ostatecznej, która toczy się przed trybunałem karnym, w sprawie głośnego w swoim czasie morderstwa, popełnionego na osobie starego, bogatego notariusza Gouffego, przez niejakiego Eyrauda przy pomocy Gabrieli Bompard... Szczegóły tej niesłychanej wyrafinowanej zbrodni znane są. Wiadomo, że Gabriela Bompard przybyła do Paryża i sa-

ma stawiła się przed sądzią śledczym, zaś Eyraud'a przychwycono w Hawannie w pewnej szynkowni marynarskiej. Bompard ponadto twierdziła od pierwszych chwil swego pobytu w więzieniu śledczym, że pomagając Eyraudowi do zamordowania ofiary, działała jedynie pod wpływem jego sugestji hypnotycznej. Eyraud natomiast zeznaje wprost przeciwnie, upierając się nawet, że to ona podała mu iście po szatan-sku omysłany plan zgładzenia bogatego swego adonisa...

Z samego przebiegu rozprawy — która zgromadziła w sali sądowej *tout Paris*, zwłaszcza co do poci pięknej — niema ani jednego momentu bardziej uwagi godnego, lub nowego do zanotowania. Eyraud zachowywał się przez cały czas ze spokojem cynicznym, charakterystycznym skończonego zbrodniarza, który nawet nie jest w stanie uczuć skruchy, jakkolwiek wie, że godziny jego życia, zanim stanie pod gilotyną, są policzone. Co do Bompard, ta wytrwała trzymała się bez przerwy roli „ofiary” zahypnotyzowanej, mając nadzieję, że w ten sposób zdoła może zmniejszyć serca trybunału i sędziów przysięgłych. Co do tamtych — powiodło się jej to usiłowanie do pewnego stopnia, czego dowodem wyrok dla niej nie na śmierć, ale na 20-letnie roboty przymusowe. Nie zdołała jednak przekonać do siebie prokuratora, który w swem *plaidoyer* z całą stanowczością walczył teoretycznie, jakoby wogóle możebnym było popełnienie zbrodni pod wpływem hypnotyzmu. Człowiek zahypnotyzowany — zdaniem jego — doś ma woli własnej, iżby oprócz się rozkazom hypnotyzującego... Teoria o sugestji, zastosowana w praktyce sądowej, mogłaby postawić społeczeństwo nad brzeg przepaści, stać się groźbą wieczną dla jego egzystencji, doprowadzić je do anarchii — słowem — ekskalpować zbrodnię...

Obrona Eyrauda — który wobec przyznania się swego klienta do winy miał ciężkie zadanie — usiłował w ten przynajmniej sposób zmniejszyć tę winę, że przedstawiał mordercę, jako „ofiara” zepsucia Gabrieli Bompard i swej namiętności ku niej. Lecz rejtoryka jego nie spowodowała trybunału do łagodniejszego wymiaru kary na zbrodniarza... Eyraud został jednogłośnie na śmierć skazany.

— **Nekrologia.** Alojzy Strzelichowski, towarzysz krakiewski, ur. 1843 r. zmarł tu dnia 21 b. m. — Gabriela Kozłowska, przeżywszy lat 24, zmarła tu dn. 22 b. m.

— **Kalwaria** 21 grudnia. Tradycyjnym zwyczajem, od kilku lat się datującym, uczczono i w tym roku w Kalwarii pamięć nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza uroczystym wieczorem, który się odbył w d. 7 b. m. w sali tutejszej czytelni. Po pełnem cieple i patryotycznym słowie wstępem, wypowiedzianem przez prezesa czytelni, nastąpiły produkcje instrumentalne i wokalne. — Prawdziwie artystyczna gra p. H. Jaworskiej, wychodząca po za granicę amatorstwa, szczególniejsze odegraniem Legendy Bohma z wielką słodyczą i rzewnością, wywołała entuzjazyzm słuchaczy, którzy w grzmocie oklasków i wywoływaniach dali wyraz swego zadowolenia i zachwytu. — Żalować zaiste należy, że p. Jaworska, posiadając tak znakomity talent, nie dała się dotąd poznać szerszej publiczności. Akompaniament fortepianowy harmonizował z grą skrzypcew prawdziwie koncertowo. Z przyjemnością wyrazić także należy uznanie poprawnej, spokojnej, a w szczególności wykończonoj solowej grze na fortepianie p. B. Paw., która nigdy nie uchyla się od współdziałania na cele dobroczynne. — Kulminacyjnym atoli punktem tego wieczoru była kostiumowa zbiorowa deklamacja z *Dziadów*; improwizacja Konrada z wielkim przejęciem, siłą i dramatycznością wypowiedzianą, wywarła głębokie wrażenie na umysłach słuchaczy. — Publiczność z miasteczka i okolicy zebrała się licznie, a dochód osiągnięty przeznaczono w znacznej części na ubogą działość szkolną. Wszystkim też osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do urządzenia tak pięknego wieczoru, a zarazem osiągnięcia celu dobroczynności, Wydział czytelni składa serdeczne podziękowanie.

— **Z nad Dunaję** w grudniu. Zarządzenie władz centralnych, mocą których połączone urzędy telegraficzne z pocztowymi, napelnio nas otucha, że i przy najmniejszym urzędzie pocztowym ustanowiony będzie także urząd telegraficzny — lecz niestety nadzieje nasze zostały zawiedzione. W powiecie brzeskim bowiem są pewne okolicie uprzywilejowane, gdyż na przestrzeni 9-kilometrowej są aż trzy urzędy telegraficzne, a to jeden kolejowy, a dwa rządowe — lecz dalsza okolica jest o tyle upośledzona, że chcąc naprzysiężać nadaje telegram w Czchowie, Tymowej lub Lipnicy, gdzie handel kwitnie, zmuszonym jest posyłać go do co najmniej o 20 kilometrów oddalonego urzędu telegraficznego. Na jakie szkody z tego powodu mieszkańcy powiatu brzeskiego są narażeni, — łatwo pojąć można. Za pośrednictwem przeto Waszego szanownego pisma upraszamy Dyrektora poczt i telegrafów o ustanowienie urzędu telegraficznego przy urzędzie pocztowym w Tymowej, jako centralnym punkcie powiatu brzeskiego, jak również prosimy panów posłów z naszego okręgu — i Izbę handlową w Krakowie o łaskawe poparcie naszych słusznych życzeń u władz centralnych.

— **Koszlaki** 12 grudnia. Czytelnia ludowa w gminie Koszlaki, w powiecie zabarżkim, została założona. — Dnia 6 b. m. po uroczystym nabożeństwie, w miejscowym kościele odprawionem, zgromadzili się wszyscy członkowie czytelni w mieszkaniu gospodarza Jana Podgórskiego. Między obecnymi byli: p. Mateusz Ceglecki, miejscowy dziekan; X. Celestyn Żukowski, gr.-kat. proboszcz; X. Wacław Zakrzewski, pleban ob. rzym.; p. Tomasz Podgórski, kierownik szkoły. O znaczeniu i celu czytelni przemówił X. W. Zakrzewski, podnosząc w swej przemowie błogą działalność Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, które uposażyło czytelnię 148 dziełkami i czasopismami ludowymi. Mowca gorąco zachęcał wszystkich do popierania tego Towarzystwa. Mowę swoją zakończył trzema krótkimi takowymi z zapalem. — Chór miejscowych śpiewaków odpiewał hymn ludowy. — Po przemówieniu nastąpił wybór Wydziału, którego przewodniczącym obrano jednogłośnie p. Mat. Cegleckiego, a jego zastępcą X. W. Zakrzewskiego. Na zakończenie tej pięknej uroczystości odpiewał chór kilka narodowych pieśni. Obi Bóg poszczęścił nowej czytelni!

— **Repertuar teatru krakowskiego.**

W piątek 26 b. m.: Po raz 122: *Kościuszkę pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 4 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 27 b. m.: Po raz pierwszy: *Ciarachy*, sztuka w 4 aktach J. K. Galasiewicza.

W niedzielę 28 b. m.: Po raz drugi: *Ciarachy*, sztuka w 4 aktach J. K. Galasiewicza.

— Dnia 22 grudnia pochmurno, odwilż; termometr od —4,4 doszedł do +1,0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 23 grudnia stan jego był 744,9 mm., termometr —5,8 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 24 grudnia: Wigilia, św. Adama i Ewy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. W piątek t. j. w drugie święto przedstawionym będzie po raz 122-gi zawsze mieli widzian *Kościuszkę pod Racławicami*. Na sobotę przygotowuje się z nadzwyczajną starannością wystawienie nowej sztuki utalentowanego autora *Czarownic* *Ławy Galasiewicz* p. t. *Ciarachy*, która, jak wiadomo, na konkursie warszawskim „Echa muzycznego i teatralnego” otrzymała w tym roku pierwszą nagrodę. W przedstawieniu *Ciarachów* biorą udział pierwsze siły naszej sceny.

Dwór w Władowicach, komedia Zygmunta Przybylskiego, przedstawiona została w zeszłym tygodniu po raz pierwszy w Petersburgu. Wszystkie dzienniki tamtejsze, jak *Now. Wremia*, *Petersb. Listok*, *Nowosti* i inne podają bardzo obszernie sprawozdania o tym utworze, przyznając autorowi wielki talent; nie które z nich zarzucają, że p. Przybylski zamyka się za nadto w sferze „swojskości”, w czem upatrują wpływ Blizniskiego. Sztuka zresztą doznała bardzo sympatycznego przyjęcia i grana była kilkakrotnie w przepelnionym teatrze.

Odkrycie naukowe. Na jednym z ostatnich posiedzeń Akademii Umiejętności w Wiedniu odczytano komunikat wielkiej naukowej doniosłości, według którego p. Franciszek Dobrzyński, docent politechniki we Lwowie, odkrył działanie fal elektro-magnetycznych na fotograficzną płytę. Odkrycie to daje nowy sposób badania naukowego, który w przyszłości snadniej stwierdzi elektro-magnetyczną teorię Maxwella.

Obraz Tytiana odkrył świeżo znany historyk malarstwa włoskiego, Cavalcaselle, w Padwie w domu lekarza Dra Zotti. Portret on był grubą warstwą brudu i zupełnie nie zwracał uwagi. Odczyszczony i odrestaurowany w Rzymie, okazał się nader cennym dziełem, prawdopodobnie z epoki późniejszej działalności Tytiana. Przedstawia św. Hieronima. Rząd nosi się z zamiarem zakupu go dla zbiorów publicznych.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Pamiętnik Akademii Umiejętności, Wydział filozoficzny i histor-filozoficzny. Tom VIII. Z 15 tablicami i 28 cynekotypami w tekście. Kraków, 1890. (Treść: Stanisław Smolka: Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego. — Petrus Biełkowski: De fontibus et auctoritate historiae Sertorianae. — Stanisław Krzyżanowski: Dyplomy Bolesława Wstydliwego dla katedry krak. — Tenże: Dyplomy i kancelarya Przemysła II. — Wład. Łuszczkiewicz: Przyczynek do architektury dworu szlacheckiego w Polsce XVI w.: Jezów, Szymbark, Drzewica).

— Proteus albo Odmieniec, Satyra z r. 1564. Wydał Wł. Wistocki. (Bibl. Pisarzy polskich). Kraków, 1890. Nakł. Akademii Umiejętności.

Dział ekonomiczny.

Z targów chmielowych.

Rok 1890 dobiega kresu, a z nim kończą chmielarze swy tegoroczny sezon, sezon tak obfity w niespodzianki i smutne rozczarowania, a dowodzący niezbiecie, że trudną jest rzeczą przewidzieć zbiór, a jeszcze trudniejszą wyrokować na przyszłość o możebnych cenach. Nawet starzy, doświadczeni producenci i kupey przeżyli się gruntownie w swych kombinacjach.

W początkach bieżącej kampanii stan rośliny we wszystkich okolicach, produkujących chmiel, był wysmienity i słusnie pozwalał przewidywać bardzo niskie ceny, jednak już po 2 lub 3 tygodniach sytuacja zmieniła się zupełnie. Na całej linii, z wyjątkiem Czech i Bawaryi, nadzieje obfitego zbioru znacznie się zmniejszyły, w niektórych krajach zupełnie zawiadły, jak n. p. w Galicyi i Styryi, gdzie już tylko na dziesiątą część zwykłego zbioru liczyć można było, a w pojedynczych miejscowościach tych krajów nawet cały zbiór za zupełnie przepadły uważać. W tym czasie ożywił się bardzo popyt za tegorocznym, także i dawniejszym chmielom, tak dalece, że niektóre browary odstępywały z znacznym zyskiem kupcom poważne partie chmielu z zapasów, przeznaczonych do nowej kampanii. W tych krajach, w których chmiel w zaobserwowaniu kupują, jak Galicya, Węgry, Wyższa Austria, Belgia i Alzacya, popyt był najsilniejszy, lecz producenci w przekonaniu bardzo smutnych wyników zbioru nie zdradzali skłonności do sprzedaży, jedynie w Węgrzech (w dobrach hr. Choteka) uskuteczniiono jedną dużą transakcyę Galicyjscy producenci, operując z ogromną rezerwą, wycekiwali polepszenia cen.

Nadzwyczaj sprzyjająca pogoda oddziaływała tak korzystnie na roślinę, że w okolicach miarodajnych wynik zbiorów był o wiele lepszym jak się spodziewano. W Zatecu, tej metropolii austriackiego handlu chmielom kupowano pierwszy chmiel po 110 do 115 złr., w najprzedszych okoli-

cach Bawaryi po 200 do 230 mk., lecz ruch ani w Zatecu, ani w Norymberdze nie mógł się odpowiednio ożywić skoro się pokazało, że austriackie i niemieckie browary, które o kontynentalnym handlu chmielom wyrokują, przy znacznych już za pasach tegorocznego chmielu, z dalszemi zakupami się wstrzymują aż do czasu, w którymby się ceny ustaliły. — Wybitne jednakże domy handlowe w Londynie, Norymberdze i Zatecu nie wzięły w obniżenie się cen i poleciły swym agentom wszędzie skupować jak największe partie. Krok ten w jednej chwili zmienił sytuację, handel ożywił się tak raptownie, jak w pamiętnym roku 1882, a ceny wzrastały codziennie o 5—10 złr.; i tak płacono w Bawaryi za chmiel z Hallertau 400 mk., za zatecki do 200 złr., za galicyjski do 150 złr. — Animsus kupujących wzrósł jeszcze bardziej, gdy właśnie w tym czasie wiele browarów starało się pokryć swe potrzeby; skutkiem tego zdawało się, że ceny jeszcze o wiele się podniosą. Niestety nieszczęsny Bill Mack-Kinley'a od razu zadał handlowi cios śmiertelny. Z chwili podwyższenia cła wchodowego w Ameryce zmieniła się tendencja. Ceny po krótkiej czternastodniowej stagnacji zaczęły systematycznie spadać, a wynikiem tego było, że kupey musieli się ograniczyć do jak najmniejszych, jedynie nie zbędnych partij. Zapasy handlarzy na rynkach miarodajnych znaczne, transakcyje bardzo małe. Na zapytanie jak możebny był ten tak anormalny przebieg i tak raptowny spadek cen, możemy to jeszcze dodać, że zapomniano wziąć w rachubę bardzo ważny czynnik, a mianowicie browary, które nagromadziwszy znaczne zapasy tegorocznego chmielu, nie widziały potrzeby skupować go po wysokich cenach i wycekiwały cierpliwie aż takowe spadną. Oprócz tego wielką klęskę zadało handlowi czasowe zupełnie wstrzymanie eksportu.

Nie jest nieprawdopodobnem, że ceny w lutym, marcu lub jeszcze później się polepszą, gdyż bardzo wiele browarów nie pokryło jeszcze swych potrzeb. W Galicyi ruch z powodu małych zapasów bardzo teraz nieznaczny, a pojedyncze transakcyje bez znaczenia. Cena ostatnia 100 złr. za 56 kg. Z Zatecu donoszą, że handel ospały, a ceny 105—120 złr. z Norymbergi po każdym targu oportuują o spadek cen o kilka marek.

Niniejszym sprawozdaniem, opartem przeważnie na całorocznych notowaniach poważnej agencji dla galicyjskiego handlu chmielom „Dom komisowy pp. Fiala i Heller,” kończymy szereg tegorocznych zapisków z tem przekonaniam, że ciągle nawoływanie nasze do ogólnego wyboru sadzonek, trokaskiego pielęgnowania rośliny, pilnego oczyszczania w właściwym czasie z pechei i innych szkodników, a nareszcie do zwrócenia największej baczości przy suszeniu zebranego owocu (brak tego w tegorocznym chmielu galicyjskim jaskrawo występował) nie przebrzmiało bez echa i w przyszłym roku, nawet przy średnim urodzaju, daleko pociesniejszy wynik będziemy mogli zanotować. (Tygodnik ekonomiczny).

Nowe koleje żelazne. W Brukseli utworzył się syndykat bankierów z kapitałem 3 1/2 miliona rubli dla budowy kolei żelaznej z Berdyczowa do Żytomierza. Nowa kolej handlowa i strażnicza wybudowana ma być niedługo z Mitrowicy do Skutari za pomocą konsorcjum niemieckiego przez turki.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 23 grudnia.

Jak zwykle w czasie przedświątecznym, na targu dzisiejszym prawie żadnego nie było ruchu, lecz ceny trzymały się wcale dobrze, gdyż z zagranicy lepsze nadechodzą wiadomości.

Płacono za pszenicę białą od 8-70 do 8-90 złr., za czerwoną od 8-50 do 8-80 złr., za żółtą od 8-50 do 8-75 złr.; za żyto od 6-90 do 7-15 złr.; za jęczmień browarny od 6-75 do 7-50 złr.; na paszę od 6— do 6-20 złr.; za owies od 6-20 do 6-40 złr.; Rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 22 grudnia.

(G.) Na giełdzie dzisiejszej krzyżowały się lokalne i zagraniczne wpływy. Targ tutejszy cierpi cokolwiek wskutek chwilowej drożyzny gotówki, pomimo to jednak nie był usposobiony dla austriackich papierów kolejowych i rent państwowych. Berlin podtrzymywał stałą tendencję, występując z żądaniem zakupu austriackich papierów. Sytuacja pogorszyła się jednak, gdy z Londynu nadeszły mniej pomyślne wiadomości o cenie srebra i amerykańskich walorów. Chociaż nie wywołało to znaczniejszej zniżki, to jednak wstrzymało daśzą zwykłość. Z akcyi bankowych ucierpiał trochę Länderbanki wskutek sprzedaży znaczniejszej partij tych akcyj przez jednego z tu tejszych spekulantów.

Ostatecznie notowano: renta pap. 89-30, srebra 89-45, złota 107-20, austr. papier. 101-25, Anglobanki 160-25, Kredyty 302—, Bankverein 114—, Unionbanki 237—, Länderbanki 212—, Alpiny 89-10, Ludwiki 202—, Marki niemieckie 56-27%.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18— 18-50, na styczeń-maj 17-50—17-75.

Wiedeń 22 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 778, węgierskich 1888, niemieckich 935. Razem 3601 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 50, 54, do 56 złr.; osobiwe 58 do 60 złr.; węgierskie 51, 53 do 55 złr.; osobiwe 58, 60 do 61 złr.; niemieckie 54, 58, 60, 62 do 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 23 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto znaną fundacyę Antoniego Bilińskiego na założenie domu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców chrześcian. Fundacya zarządzać ma gmina m. Lwowa pod nadzorem Wydziału krajowego i lacińskiego ordynaryatu metropolitalnego. Po przyjęciu tej fundacyi z wszelkimi prawami i obowiązkami, uchwalono wysłać do ofiarodawcy osobną deputacyę z podziękowaniem za ten dar.

Wiedeń 23 grudnia. Z powodu świąt nastąpi krótka przerwa w rokowaniach nad traktatem handlowym między Austro-Węgrami a Niemcami. Niemiec komisarze odjechali już wczoraj wieczór do Berlina. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się 8 stycznia.

Posel serbski Simicz, który jest także reprezentantem Serbii przy dworze włoskim, wyjechał do Rzymu, aby królowi Humbertowi wręczyć swoje listy uwierzytelniające.

Nominacya szefa sekcji Szügyeny'ego węgierskim ministrem *a latere*, nastąpi w najbliższych dniach. Nowy minister obejmie zaraz po Nowym Roku swoje urzędowanie.

Petersburg 23go grudnia. Car wystosował reskrypt do księcia Oldenburgskiego, w którym z powodu ufundowania przezeń instytutu medycyny doświadczałnej, wyraża księciu serdeczne podziękowanie za wspaniałomyślną ofiarę dla dobra powszechnego. Wczoraj odbyło się poświęcenie tego instytutu w obecności księcia Oldenburgskiego, członków domu cesarskiego, ministrów Durnowa i Ostrowskiego, posłów niemieckiego i angielskiego, przedstawicieli poselstwa francuskiego oraz doktorów Chamberlaina z Paryża, Pfuhla z Berlina i Watson-Chine'a z Londynu.

Birz. Wiedom. donoszą, że w tych dniach nastąpi emisya 4-procentowych obligacyi wielkiego rosyjskiego Towarzystwa kolei na 2 1/2 miliona funtów szterlingów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. Gratulacye noworoczne dla Najj. Państwa przyjmowane będą dnia 31go grudnia i 1go stycznia między godziną 8 rano i 10 wieczorem: dla Cesarza przez w. ochmistrza ks. Hohenlohe w pawilonie w Angarten; dla Cesarzowej przez w. ochmistrzynię Goes w Burgu.

Wiedeń 23 grudnia. Podczas przedstawiania w „Deutsches Volkstheater“ powstał skutkiem pęknięcia lampy elektrycznej swąd, który poruszył publiczność, zaczęła spieszyć ku wyjściom. Uspokajające oświadczenie dyrektora teatru usunęło trwogę, a przedstawienie mogło być dokończonem.

Arcyksiężna Stefania pozostała spokojnie w swej loży.

Wiedeń 23 grudnia. Wiener Ztg ogłasza ustawę o prowizoryum budżetowem.

Wiedeń 23 grudnia. W Radzie miejskiej zdawał burmistrz sprawę z przyjęcia, jakiego doznał u Cesarza z okazji wyrażenia mu podziękowania za ustawy dotyczące się wielecia przedmiocie do Wiednia. Burmistrz powtórzył znane już z poprzednich doniesień słowa Cesarza i dodał z naciskiem, że Wiedeń dokonanie wielkiego tego dzieła zawdzięcza głównie łasce i tej życzliwości Cesarza, jaką dla Wiednia zawsze okazuje. Zgromadzeni podnieśli trzykrotnie okrzyk: Niech żyje Najj. Pan! Burmistrz dodał, że należy się także wdzięczność hr. Taaffemu i namiestnikowi Kiełmansego za silne popieranie tego dzieła. (Brawa).

Rada miejska postanowiła, że na przyszłość wybór wiceprezydentów odbywać się może w obecności 40 radców gminnych. Wybór następnie prostą większością głosów. Przeciw temu przemawiali antysemita, wskutek czego rozprawy były bardzo ożywione.

Wiedeń 23 grudnia. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Belgradu: Polemika, wywołana wskutek ostatnich oświadczeń Garaszana i Franasowicza w dzienniku *Widelo*, oraz wskutek wczorajszej odpowiedzi Risticza w dzienniku urzędowym, grozi pociągnięciem za sobą wielkich komplikacyi. Garaszani przedstawił powody ustąpienia ostatniego postępowego gabinetu.

Buda-Peszt 23 grudnia. Referenci fachowi ministerstwa handlu odbywali wczoraj szczegółowe narady z reprezentantami sfer handlowych i przemysłowych, interesowanych w rokowaniach dotyczących się w celu zawarcia traktatu między państwem niemieckim a monarchią austro-węgierską. Węgierski ministerium handlu jest przeto zupełnie poinformowane co do życzeń interesowanych sfer.

Nemzet donosi, iż rząd osiedla na piaszczystych gruntach Delibata rodziny winobraców, którym rząd zbuduje dom i udzielać będzie rocznie tytułem zapomogi 240 złr., dopóki wino, które zostanie zasadzone, nie zacznie wydawać owocu. — Z Verseczu do Panczowy zbudowana zostanie kolej, a w Verseczu urzędzono zostanie wzorowa piwnica dla wina.

Preszburg 23 grudnia. Według oficjalnego programu, przybędzie Najj. Pan do Preszburga dnia 30 b. m. o godz. 9 rano; o godz. 9 min. 15 uda się na nowy most, gdzie go oczekiwać będą reprezentanci władz. Następnie odbędzie się przejście przez most, poczem Cesarz powróci do zamku, gdzie będzie udzielał posłuchania deputacyom. O godzinie 4 po południu nastąpi odjazd Cesarza do Wiednia.

Berlin 23 grudnia. Donoszą z Konstantynopola, iż statek pancerny „Prinz Friedrich Karl“ opuszczając zatokę Kalonijską, osiadł na mieliznie w pobliżu wyspy Mitylene. Jest nadzieja, iż powiedzie się wkrótce spławić statek. Sultan wydał rozkaz, aby załozce statku niesiono pomoc z największą gotowością.

Paryż 23 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu jenerałnej rady departamentu Sekwany odczytano pismo Freycineta, według którego nowy mur miejski będzie o wiele obszerniejszy, aniżeli początkowo projektowano, i zamykać będzie ważne centra ludności po obu stronach Sekwany.

Paryż 23 grudnia. Na korytarzach w ratuszu podczas posiedzenia jenerałnego wszczęła się bijałka między socyalistą Broussem, wiceprezydentem rady municypalnej, a deputowanym Dumay ze stronnictwa robotniczego w Belleville. Powodem zajścia było oświadczenie Broussa w dzienniku *Le Proletaire*, iż Dumay byłby w stanie go zamordować. Dumay wyzwalał Broussa na pojedynek.

Rzym 23go grudnia. W Izbie deputowanych toczyły się dalsze rozprawy nad wnioskiem Pantany w sprawie traktatów handlowych. Crispi oświadcza, że zdania jego w sprawach ekonomicznych, jako gorliwego zwolennika wolnego handlu, są znane. Ponieważ jednak traktaty handlowe są jedynym środkiem do poprawienia stosunków słowych między różnemi narodami, przeto trzymać się on będzie stanowczo traktatów.

Płożenie europejskie jest w tej chwili tego rodzaju, że wszelkie nieprzewidziane dyskusye mogą szkodzić interesom włoskim i dlatego należy postępować z największą przecznością. Minister nie chce się zapuszczać w meritum sprawy, bo przypuszczać nie może, ażeby Izba nie miała była dostatecznego czasu do rozważenia tej kwestyi w chwili, kiedy na zasady obecnego traktatu z Austryą zgodziła się jednomyślnie komisya, której sekretarzem był Ferrari ze skrajnej lewicy. Nie wyklucza też traktat ten możliwości rokowania z Francją, skoro ta tylko swój system słowy ustali. Crispi poczynił też już kroki w celu porozumienia się z gabinetem wiedeńskim, aby traktat przedłużyć na rok jeden i ma nadzieję, że porozumienie to nastąpi już jutro i podpisaniem zostanie. (Żywe oklaski).

Nie wątpi też mówca, że w czasie przedłużenia tego traktatu uda się poprawić stosunki ekonomiczne między Włochami a Austro-Węgrami, a byłoby bardzo szkodliwym, gdyby ich wcale utrzymać nie można i przez to nie osiągnąć polepszeń, jakich pragniemy. Wyznaczy też on komisję z senatorów, deputowanych i publicznych funkcyjnarusów, w celu zbadaania tej kwestyi we wszystkich kierunkach. (Głosy potakujące).

Pantano przyjmując do wiadomości oświadczenia Crispiego i coia swój wniosek.

Di Breganze oświadcza, że odpowiedź Crispiego zadowolniona go w zupełności.

Bergotta wnoszący porządek dziennego z oświadczeniem, że Izba przyjmuje do wiadomości deklaracyę rządu.

Barzilai mówi o wielkich interesach ludu włoskiego, mieszkającego w Austryi, które przy rokowaniach traktatowych wchodzi w grę i zaleca takowe pieczołowitości rządu.

Po oświadczeniu Crispiego, iż przyjmuje wniesiony przez Bergottę porządek dzienny, został takowy przez Izbę przyjęty znaczną większością głosów; głosowała za nim także skrajna lewica.

Izba odczytała się do 20 stycznia r. p. **Palermo 23 grudnia.** Publicysta francuski Gregoire zawiązał się w francuskiego konsula jako więzień i oświadczył, iż ułatwił ucieczkę Padlewskiemu, którego czyn aprobuję. Gregoire żądał odroczenia procesu przeciw Labruny'emu, aby mógł w nim wystąpić. Konsul oświadczył, iż Gregoire'a nie może zatrzymywać w charakterze więźnia i że w sprawie tej znieśnie się telegraficznie z ministrem spraw zagranicznych. Konsul wziął od Gregoire'a słowo honoru, iż tenże nie opuści Palermo. Gregoire zapewnia, iż Padlewski ukrywa się na Sycylii.

Zofia 23 grudnia. Międzynarodowa komisya kolejowa przyjęła zaprowadzenie tariff konwencyonalnych na kolejach bułgarskich oraz projekt klasyfikacyi towarów. Sobranie przyjęło ustawę emerytalną wojskową i uchwalilo w tym celu fundusz zakładowy w kwocie 75.000 franków, który ma być zasilany 5 procentowemi wkładekami od płacy oficerskiej.

Ateny 23 grudnia. Przybył tu następca tronu wraz z małżonką. Na dworcu kolejowym oczekiwał ich król.

Buenos Ayres 23 grudnia. Obiega pogłoska, iż policya odkryła spisek, mający na celu obalenie rządu. Kilka osób zaareztowano.

Buenos-Ayres 23 grudnia. Wiadomość o odkryciu spisku sprawdza się; spisek niema jednak tak wielkich rozmiarów, jakie mu początkowo przypisywano. Ludność zachowuje się spokojnie.

Od Administracyi „Czasu.“

Na Zakład X. Siemaszki nadesłano pod lit. I. Ch. 4 złr., St. St. 3 złr.

Na ogrzewalnię Brata Alberta nadesłano pod lit. I. Ch. 3 złr., St. St. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Ball-Seldenstoffe von 60 kr. bis fl. 6'35 p. Met. — (ca. 650 versch. Dessins.) — vers. rohen- und stückweise porto- und zollfrei das Fabrik-Depot **G. Henneberg** (K. u. K. Hofliefer.), Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. (2240)

Dr Henryk Fraenkel

były asystent kliniki ocznej w Poznaniu
ordynuje w zakresie chorób ocznych p. zy ulicy Grodzkiej, l. 32, codziennie od godz. 10—12 przed południem i od 3—5 po południu. Dla ubogich od 8—10 godz. przed południem. (2580 12 15)

Dr Władysław Harajewicz,

sekundarysz oddziału położniczego w powszechnym szpitalu św. Łazarza, ordynuje od 1 stycznia 1891 r. jako specjalista chorób kobiecych codziennie od 1—3 po południu; dla chorych ubogich bezpłatnie codziennie od godz. 8—9 przy ul. Poselskiej Nr 18 i p. (róg ul. Poselskiej i Grodzkiej nad składem p. Brummera). (2796-1-12)

Opuścić prasę

najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok Pański 1891

z powiększonym działem informacyjnym
(rok wydawnictwa sześćdziesiąty)
obejmujący 20 arkuszy druku.

Exemplarz monoony oprawy w tekturę

Cena dla miejscowych 50 ct.,

dla zamiejscowych

z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

W handlach na prowincyi kosztuje 50 ct.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

Do nabycia w katdziej księgarni i niektórych handlach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---------------------|----------------------------------|--------------------|----------|
| austr. papier opod. | 89 20 | Anglobanki | 161 50 |
| „ srebrna „ | 89 25 | Uniony | 238 25 |
| 4% „ złota „ | 106 90 | Bankvereiny „ | 114 60 |
| 5% „ pap. nieop. | 101 55 | Akcyje Länderbank. | 213 20 |
| Akcyje Ban. Aus.-W. | 981 — | „ kol Kar. Lud. | 201 75 |
| „ kredytowe | 302 75 | „ „ lwowsko- | — |
| Londyn | 114 20 | „ „ czerniow. | 227 — |
| Napoleony | 9 05 ¹ / ₂ | „ „ połudn. | 132 37 |
| Dukaty | 5 44 | Elbethale | 220 50 |
| Marki | 56 20 | Nordbahn | 2760 |
| 5% Renta węg. pap. | 99 72 | Staatsbahn | — |
| 4% „ „ złota | 102 50 | Alpiny | 89 60 |
| Łosy prem. węg. | 135 — | Akcyje tytoniowe | 141 — |
| Łosy tureckie | 35 70 | Ruble | 131 — |

Uspokobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 23 grudnia.

| | | | |
|----------------------|--------|---------------------|-------|
| Banknoty austr. | 177 60 | 4% Listy likw. pol. | — |
| Krótki Wiedeń | 177 50 | Akc. kol. Kar. Lud. | 89 80 |
| Banknoty ros. | 232 90 | „ austr. kred. | 169 — |
| 5% Listy zast. pols. | 70 25 | Ultimo Ruble | 233 — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Z powodu Wigilii Bożego Narodzenia jutrzejszy Numer CZASU wyjdzie o godzinie 3 po południu.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 grudnia.

Waluty.

Ruble rosyjskie papierowe za 100 . . . 130 — 131 50
Marki niemieckie 56 — 57 —
20-to frankówka ważna 9 — 9 12
Ruble srebrny obrządkowy 1 40 1 50

Oblig.

Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. . . 89 — 90 —
Wspólna państwowa renta papierowa . . 103 25 104 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne . . 91 75 92 50
4% gal. oblig. propinacyjne 26-letnie . . — 105 —
6% galicyjska pożyczka krajowa 97 50 98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego . . 100 50 101 50
4% oblig. komun. gal. Banku krajowego . . — 93 75
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. . . — — —
oprócz kup. bież. w rubli i k. op.

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. . . 98 — 99 —
4 1/2% gal. Banku krajowego 95 — 96 50
4% „ „ „ „ „ 41 let. 94 75 95 75
4% „ „ „ „ „ 56 let. 99 — 100 —
4 1/2% „ „ „ „ „ 56 let. 107 50 108 75
5% „ „ „ „ „ 56 let. 100 75 101 50
5% „ „ „ „ „ niepr. 98 — 99 —
6% „ „ „ „ „ 36 let. 110 — — —

6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.

5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie

NA GWIAZDKĘ!
Wielki wybór książek dla dzieci, dla młodzieży i dla dorosłych, w ozdoby bnych oprawach. w języku polskim i francuskim. Nowości tegoroczne. [2757-4-6]
Nadeszły już oczekiwane podręczniki angielskie:
The Royal School Series.
Royal Readers Nr. I do VI opr.
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,
Cracovie, Rynek 7,
recommande institutrices: allemande protest. artiste music. 800 flor. — française music. brevet sup. l'anglais, l'italien, 800 flor. (2788-1-2)

Szachownica Zygmunta III
oraz inne starożytności, monety, medale, miniatury, obrazy i t. d. — do sprzedania w Kantorze Wymiany **Kurnatowski i Sp.** (2789-1-3)

Emilia Morys Pion
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 9,
rozpoczęła lekce tanców i gimnastyki salonowej u siebie i w domach prywatnych. (2790-1-3)

Konkurs.
L. 2348. (2786 1-3)

Przy Radzie powiatowej bialskiej jest do obsadzenia posada **Sekretarza** z roczną płacą 1000 złr. Posada ta nadana będzie prowizorycznie, a dopiero po upływie jednego roku może być w stałą zamieniona. Ubiegający się kandydaci mają wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat, dalej iż ukończyli studia prawnicze, dotychczasową praktykę, tudzież biegłość w języku polskim i niemieckim, tak w mowie, jakoteż i w piśmie. Podania poparte dokumentami mają być wniesione do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie **do d. 15 stycznia 1891 r.**, gdyż kandydat uzyskujący tę posadę musi objąć urządowanie z dniem 30 stycznia b. r. Z posadą powyżej wymienioną połączona jest emerytura.
O bliższych warunkach tej posady może się kandydat poinformować w Wydziale powiatowym.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Biała, dnia 19 grudnia 1890 r.
Wice-Prezes: **X. J. Hamerlak.**

WILHELM FENZ
w Krakowie
poleca:

BRONZY,
MAJOLIKI,
JAPONSKOZYŻNE,
PORCELANY,
KOSZYKI,
BONBONIERY,
PARAWANY,
RAMKI,
ALBUMY,
WACHLARZE,
LAMPY, (2750 5-9)
SZKATUŁKI,
NECESERY PLUSZOWE
ładne i tanie,
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.
Opakowania nie liczy się wcale.

Zarząd Dóbr Siemiechów
pocztą i stacją K. P. Gromnik,
ma do sprzedania
200 sagów metrowych opałowego drzewa,
400 kóp sztachet skórowanych i szpicowanych, 2 metry długich, od 5 centm. grubych;
100 kóp rygli do sztachet, od 8 centm. grubych, zaś 6—8 metrów długich.
Przyjmuje zamówienia na faszyne lasową i na tyki chmielowe. (2713 6-8)

Cesarska PANORAMA
międzynarodowa
przy ulicy
GRÓDZKIEJ
Nr. 29.
Dziś i każdego następnego dnia otwarta od godz. 10 przedpołudniem do 10 wieczór. Wstęp 20 ct., dla wojskowych 10 ct.
Od d. 21—27 grudnia wspaniałe zamki króla bawarskiego Ludwika. (2789 30)

NA KOLEJĘ
Obrazki św. Pańskich
tak własnego nakładu, jak i obce, z najpiękniejszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca:
Księgarnia katolicka
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
190 egzemplarzy **Pacierza** (katechizm dla najmłodszych dzieci) z 2 obrazkami tylko 1 złr. i 50 c. (2756-3-6)

WODA KOŁOŃSKA
KRAJOWA BARDZO DOBRA
z fabryki (2749-5-9)
hr. Maryi Tyszkiewiczowej
jedynie na składzie u
Wilhelma Fenza.

Meżczyzna
żonaty, bezdzietny, wieku 23, znający obowiązki lokaja, stanęta i stróża, z ukończeniem 4 klas. normal., zdolny, z dobrą świadomością, poszukuje posady w miejscu albo na prowincji. Adres: **A. Borek** w Krakowie, ul. Lubie z 27. (2775 2-3)

Magazyn Zabawek
W. C. ANGELUSA
dawniej **F. Bruno Hahn**
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
poleca na gwiazdkę

wiele nowości w zabawkach dziecięcych: Baseny z ruchomymi rybkami i okrętami, kieszonkowe maszyny do szycia, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania i rachowania, latarnie magiczne, drukarnie, fontanki, bilardy, lalki od najtańszych. **Gry towarzyskie od 10 c.**
Aparaty gimnastyczne, żołnierze cynowi i konie na biegnach.
Pistolety pneumatyczne. (2673-12-15)

Biuro informacyjne nauczycielskie
Mme STÉPHANIE
w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,
poleca: (2768 3-3)
1) Angielską z jez. franc., niem., włoskim i rysunk.;
2) Francuską, mogącą udzielać szkolnych przedmiotów, pensja 800 złr.;
3) Niemiecką z jez. franc., ang. i doskon. muzyką;
4) Naucez. Polkę z jez. franc., niem. i muzyką;
5) Naucez. Polkę z jez. franc. i niem., bez muzyki;
6) Bony Polki i Niemki, mogące udzielać początkowych nauk (niektóre z metod Fröbela).

Kamienica dwupiętrowa
z oficynami, nowo wystawiona, w bliskości plantacji, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. — Adres wskaże Administracja „Czasu.” (2774 2-6)

KRAWATY
męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz
parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów,
firmy **Cawley & Henry** w Paryżu
poleca **Magazyn** (2737-20-)
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 6.

Gospodynie domu 3 k. 3-90, 5 k. 2-60, 10 k. 12 złr.
oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną kawę, niechaj się udadzą do **Alstädter's Kaffee-Bureau Budapest**, gdzie codziennie bywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najl. gatunk. mieszanki kawy **Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za zwodkę lub zalicz. **Alstädter, Budapest, Königsgasse 22, 1. St. 15.** (2778-5 20)

OSTATNI WYNAŁAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nie tylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczególną własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i białą powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2032-11-)

Modne kłamy do sukien,
potniki, sons-bras, wstążeczki na szyję, szpilki i grzebienie rogowe i sztykretowe, szczo-teczki kieszonkowe, przepaski na wąsy i kosmetyki najlepsze u
Wilhelma Fenza w Krakowie.
Cenniki na żądanie oplatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1417-12)

SKŁAD
własnego
wyrobu.



JAN BAJER w Krakowie

Kregle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — Kule z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1-50 do złr. 4-50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cent. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (2165-13-52)

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.



przy ulicy Grodzkiej 13.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby
z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: fajki, cygarniczki, szachy, araby, domino, przybory do bilardów itp. Przyjmuje do reperacji: wachlarze, grzebienie sztykretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

WAŻNE
dla Panów
Restauratorów.



Kalosze
rosyjskie
z POWYŻSZĄ MARKĄ
w wielkim wyborze.
wielbiana
bielizna
SYSTEMU 2477-10.
DR. G. JÄGERA
Czapki zimowe.
Rekawiczki wełniane
Rekawiczki angielskie
po niskich cenach poleca
MAGAZYN
BR. BILEWSKICH
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21go kwietnia 1884 r., **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału zastawniczego** będą, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — w dniach **29go, 30go i 31go grudnia b. r.** zamknięte dla Publiczności — a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek za ubiegłe półrocze przypadające wypłacane będą od dnia 16go do 27 grudnia b. r. włącznie.

Kraków, dnia 12 grudnia 1890 r.
Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.
(2700-2-2)

Na święta!
WODA
MARSZAŁKOWSKA
WYNAŁAZKU
Jana Ihnatowicza.
(2734 9-15) Flakon 50 c. i 1 złr.

Na prezenta!
Proszę żądać Gesslera!!! PRAWDZIWEGO LIKIERU ZIOŁOWEGO
„ALTWATER“
Ten najzdrowszy napój jest do nabycia w Krakowie:
w handlach Wgo F. J. Fischera,
"Antonia Hawelki,
"M. Jaworskiego,
"P. Jadwiga,
"Michała Karasia,
"Karola Kniorka,
"H. Kretschmera,
"Fr. Lenerta,
"A. Liebeskinda,
"S. E. Löflera,
"Mikuszewskiego & Zegadłowicza,
"Konstantego Mildnera,
"Józefa Sklarczyka,
"Jana Strzcharskiego,
"J. Wentzla;
w cukierniach Wgo Leonarda Malika,
"E. Flakowskiego,
"W. Schmidta,
"A. Czernaka,
"Jana Deptucha,
"Hechtera, rest. kolejow.
"Hotelu Centralnego;
w kawiarniach W. Janikowskiego,
"Piotra Purzyńskiego;
w Podgórzu u M. Schlesingera,
"Wiktora Schuh,
"Jana Kreisa, cukiernia;
w Krzeszowicach u Wgo Jana Sanaka;
w Wadowicach u Wgo Jana Pöhla,
"Wgo J. Burzyńskiego,
"J. Kowalczeńskiego,
"A. Issepiego, cukiernia,
"Hernicha. (2746-5-10)

BACZNOŚĆ! Każda flaszka jest oryg. marką ochronną zaopatrzoną. Przed naśladownictwem ostrzega się.

Wilhelm Fenz
w KRAKOWIE
poleca:

Zabawki
nakręcane,
pneumatyczne,
magnetyczne,
Lalki,
Łamigłówniki,
Gry,
Układanki,
Broni,
Arlekiny,
Koleje,
Muzyczki,
Wozy,
Konie,
Małpy,
Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego,
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.
Opakowania nie liczy się wcale.

Darmo i oplatnie!
wysła najnowszy (2770-38-)

illustrowany cennik
SKŁADU FABRYCZNEGO
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonię kiszki i otyłość zapomocą masażu (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2153 36 60)

KASY
tanie i nowe sprzedaje najtaniej 2488-136
IMIL WIENER, WIEN, L. Salzthorgasse 4.

TAPETY,

obicia pokojowe francuskie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, sztukaterie, dekoracje, stery drylowe, ceraty na meble i stoły, otrzymane świeżo i poleca (2678 88)
Zakład dekoracyjny i skład tapet
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Józef Rudnicki w Krakowie
poleca: (2 99-8-)

szlafroki męskie, kamizelki z rękawami, pończochy do polowania, kapelusze i czapki zimowe, derki do powozów.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIAT LAT POWODZENIA świadczy o skuteczności leczenia: katarów, reumatyzmów, irytacji płuc, bolesci, zwichnięć, ran, oparzeń, nagotków, odgnotków pomiędzy palcami i odmrożeń. (1584-11-)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

VERITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédicte Opactwa Fécamp we Francji
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównego dystrybutora.
Skład główny w Fécamp we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.
"Prawdziwy likier Bénédicte znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawcą nie będą fałszerstw i naśladownictw wyborowego likieru „Bénédicte”.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni. (456-15 18)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **Polecenie na święta radziszowskiego piwa transwersalnego, marcowego i portera. — Główny skład przy ul. Floryańskiej, hotel Polski.**

Rękoćca Drukarni Józef Zakocinski.

Członkami Drukarni „CZASU”.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białym.